

MONIKA NAWARA

ZAPACH

pożądania



NIENASYCENI #1

Copyright ©

Monika Nawara

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Anna Strączyńska

Korekta:

Anna Grabowska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-907-3

MONIKA NAWARA

**ZAPACH
POŻĄDANIA**

NIENASYCENI #1

OŚWIĘCIM 2022

Rozdział 1

Catherine

Dzisiejszy dzień nie zaliczał się do szczególnie udanych, a miejsce pracy, które jeszcze wczoraj wydawało się spełnieniem marzeń, przywitało mnie zimnym prysznicem rozczarowania, bo wyglądało na to, że firma ma problemy, i to konkretne.

Jedynym sposobem na pozбиieranie myśli i odnalezienie się w nowej sytuacji była wizyta w *Magnétique* – miejscu, gdzie mogłam się zmęczyć, wyżyć i rozładować buzujące w ciele negatywne emocje. Od kilku lat spędzałam tu każdą wolną chwilę. Na początku treningi sprawiały, że koncentrowałam się na bólu mięśni czy nierównym oddechu, pozwalając skutecznie wyciszyć umysł i serce pękające z rozpacz po śmierci mamy. Później stały się moją pasją, ale też przyjemnym uzależnieniem.

Właścicielem siłowni *Magnétique* niezmiennie od kilkunastu lat był utytułowany bokser wagi ciężkiej – Charles Boycotte, którego postura i umiejętności nadal budziły respekt wśród amatorów tego sportu. Oprócz tego był dobrym znajomym mojej babci Heleny jeszcze z czasów młodości, więc za jej namową przyjął mnie pod swoje skrzydła i tak nieprzerwanie od pięciu lat byłam nie tylko stałą klientką siłowni, ale też dość pojętną uczennicą samego mistrza.

Dzisiaj umówiłam się na mały sparing z przyjacielem, który tak jak ja uwielbiał starcia na ringu. Oboje traktowaliśmy to jako zabawę i sposób na wyprodukowanie sporej dawki endorfin, dzięki czemu zawsze schodziliśmy z maty z bananem na twarzy.

Jak tylko przekroczyłam próg siłowni, rozejrzałam się po wnętrzu w poszukiwaniu przyjaciela. Na wprost wejścia rozciągało się ogromne przeszklenie, więc miałam idealny widok na salę główną, gdzie znajdowało się kilka ringów przygotowanych do walk. Nigdzie nie zauważyłam Samuela, dlatego ruszyłam korytarzem w kierunku szatni.

– Cześć, mała – rzucił, gdy tylko mnie zauważył, a następnie wstał z ławeczki ustawionej przy ścianie.

– Cześć, Sami. – Podeszłam do mężczyzny i przytuliłam się do jego twardej klatki piersiowej. – Widzę, że znowu ci się przytyło. Chyba za dużo wieczornego podjadania, a za mało ruchu – mruknęłam, po czym uszczypnęłam go w brzuch, który był zdecydowanie bardziej umięśniony od mojego, ale nic nie stało na przeszkodzie, żeby trochę podroczyć się z przyjacielem.

– Widzę, że dowcip ci się wyostrzył, kluseczko – parsknął. Odsunął się nieznacznie i zlustrował mnie od stóp do głów. – Zobaczmy, czy na ringu też będziesz taka wyszczekana – sarknął prześmiewczo z diabelskim błyskiem w oku, a później się obrócił i ruszył przed siebie – bo dzisiaj nie będę miał litości. – Posłał mi jeszcze morderczy uśmiech, zanim zniknął za rogiem, a ja w tym momencie pożałowałam wcześniejszych słów.

– Dobra, przepraszam! Tylko żartowałam! – krzyknęłam, bo postanowiłam go jakoś udobruchać, i zerwałam się z miejsca.

Niestety nie dość, że Sam miał kilkusekundową przewagę, to jeszcze był sporo wyższy ode mnie, więc stawiał dłuższe kroki. Kiedy w końcu udało mi się go dogonić, zamknął mi bezczelnie drzwi męskiej szatni przed nosem, torturując mnie jeszcze wrednym uśmieszkiem.

Ostatnio miałam sporą przerwę w treningach ze względu na egzaminy końcowe na studiach, staż w firmie dziadka i inne obowiązki, więc liczyłam na spokojny sparing. Jednak wyglądało na to, że przez mój niewyparzony język kolega zgotuje mi prawdziwe piekło na ringu i nie dostanę taryfy ulgowej. Choć Samuel to

cudowny, troskliwy i bardzo oddany przyjaciel, bywał też dość wredny i pamiętliwy, więc miałam przechlapane.

– Cholera! – mruknęłam pod nosem, kręcąc przy tym głową.

Niezadowolona i trochę zła na siebie, przewiesiłam przez ramię torbę sportową, a potem odeszłam, by przygotować się do zajęć z obrażonym przyjacielem. Po cichu liczyłam, że jednak się nade mną zlituje.

Po zrobieniu porządnej rozgrzewki na bieżni staliśmy naprzeciwko siebie na ringu, wymieniając ciosy. Samuel dzielnie unikał moich uderzeń, choć nie zawsze mu się to udawało. Mimo że byłam drobna i niewysoka – sięgałam mu zaledwie do brody – skutecznie atakowałam i potrafiłam sobie całkiem niezłe radzić w starciu z mężczyznanami dzięki mojemu wymagającemu trenerowi.

W doskonałych humorach, ale też potwornie spoceni i niezmiernie wycieńczeni, zakończyliśmy sparing. Właśnie tego dzisiaj potrzebowałam. Maksymalnie wykorzystałam czas spędzony na ringu, gdzie skutecznie oczyściłam głowę z natrętnych myśli, koncentrując się na wyprowadzaniu precyzyjnych ciosów. Mimo że przyjaciel spełnił wcześniejsze pogroźki, byłam mu wdzięczna. Wychodziło jednak na to, że trochę przesadziliśmy z intensywnością, bo gdy zdejmowałam owijki z dłoni, czułam drżenie mięśni nóg, lecz nawet to nie było w stanie stłumić euforii wypełniającej moje ciało.

Zanim zniknęłam we wnętrzu damskiej szatni, Samuel zapewnił, że będzie na mnie czekał przed siłownią.

Po odświeżającym prysznicu zatrzymałam się jeszcze w biurze Charlesa, żeby umówić się na wspólny trening w przyszłym tygodniu.

Kiedy tylko wyszłam z biura trenera, rozdzwonił się mój telefon, a ja jak zwykle nie potrafiłam go znaleźć w piekielnych czeluściach przepastnej torby.

Zmierzając korytarzem do wyjścia, kompletnie nie zwracałam uwagi na otoczenie, dopóki nie zderzyłam się ze stalową klatką

piersiową. Odbiłam się od umięśnionego torsu i gdyby nie męskie ramiona, które zacisnęły się niespodziewanie wokół mojej talii, zaliczyłabym bliskie spotkanie z twardą podłogą.

Pierwszym, co poczułam, tkwiąc w silnym uścisku, był zniewalający zapach mężczyzny. Delikatna woń cytrusów była ledwie wyczuwalna, bo tłumiała ją ostra nuta wetywerii, która nadawała niepokornego charakteru. Po sekundzie zaczął przebijać się aromat mojego ulubionego drzewa cedrowego, który lekko uspokajał i zmysłowo otulał nozdrza. Było coś jeszcze... Coś bardzo ulotnego... Coś, co nadawało perfumom ledwie wyczuwalny, pudrowy zapach, i miałam niemal całkowitą pewność, że to wanilia. Ta cudowna mieszanka aromatów była intrygująca, ale też niewyobrażalnie seksowna. Mój bohater pachniał męsko i bardzo pociągająco.

Pierwszy raz spotkałam się z tak zmysłowym połączeniem, więc byłam prawie pewna, że to jakiś wyjątkowy zapach, być może stworzony na specjalne zamówienie... Albo to ten mężczyzna, jego skóra, temperatura ciała... Możliwe, że te wszystkie czynniki sprawiały, że to połączenie składników stawało się intensywniejsze, idealnie dopasowując się do nieznanego.

W rozpoznawaniu składników perfum byłam całkiem niezła. Dorównywałam umiejętnościom dziadkowi, który zbudował markę perfumeryjną *La Coccinelle* znaną w całej Europie z produkcji ekskluzywnych kompozycji zapachowych. Mój zmysł powonienia był bardzo wrażliwy, co miało swoje dobre, ale też złe strony.

Stałam przez kilka sekund bez ruchu, napawając się niezwykle uzależniającym zapachem, a gdy w końcu zebrałam się na odwagę, żeby spojrzeć na wybawcę, i podniosłam nieśmiało głowę z zamiarem wyrażenia przeprosin, totalnie mnie zatkało.

Cholera!

Nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa, widząc z bliska męską mocno zarysowaną szczękę, pięknie skrojone usta i diabelsko przesywające czarne jak węgiel spojrzenie.

Cholerne boskie stworzenie mi się trafiło.

Kiedy nasze oczy się spotkały, zamarłam. Mimowolnie wstrzymałam oddech. Jego tęczęwki zadziały na mnie jak magnes. Wydawało się, że czas zatrzymał się na ułamek sekundy, gdy facet pochłaniał mnie przeraźliwie hipnotyzującym wzrokiem.

Mężczyzna był niezaprzeczalnie i totalnie oszałamiający. Chyba że miałam zwidy po treningu? Albo szwankował mi wzrok od nadmiernego wysiłku? Może byłam po prostu głodna i przez to, że na mojej drodze stało ciasteczko do schrupania, ślinianki rozpoczęły wzmożoną pracę.

Nie mogłam się powstrzymać, więc jeszcze raz zerknęłam na miękkie usta nieznajomego, bo ich kształt wyraźnie pobudzał wyobraźnię. Dolna warga była pełniejsza i niemo błagała o choć jedno muśnięcie językiem. Mimowolnie się oblizałam, bo poczułam przemożną ochotę, żeby ich posmakować.

O czym ty myślisz, kobieto?

Zrugalam się w myślach, wciąż tkwiąc w ramionach mężczyzny. Nie byłam ze stali. Fajni wysportowani faceci robili na mnie wrażenie, ale już dawno nikt nie był tak intensywny... Dojrzałam w jego spojrzeniu i wyczułam w stalowym uścisku ramion pewnego rodzaju zaborczość, dominację. Uwielbiałam te cechy u mężczyzn, a u niego wszystko było widoczne na pierwszy rzut oka. Moje ciało reagowało na niego. Poczułam dziwną, wręcz przejmującą, ochotę na... O nie! To odpowiedni moment, żeby wziąć nogi za pas i skończyć te fantazyjne rozmyślenia na jawie.

– Wszystko w porządku? – Nagle ciszę przerwał nieznajomy. Jego zmysłowy lekko chropowaty głos spowodował, że po moim kręgosłupie przebiegł gorący dreszcz podniecenia.

Co to było? O mój Boże! Ten eksponat postawiony przez kogoś na korytarzu, żeby nęcił samotne kobiety, miał dodatkowo wbudowany seksowny głos? Ja pitole!

Moją głowę przepelnioną bałaganem i sprośnymi marzeniami atakowały coraz bardziej absurdalne myśli.

– Tak, tak – odchrząknęłam i przełknęłam ślinę.

Dopiero teraz zorientowałam się, że wstrzymywałam oddech przez kilka sekund.

No tak, Catherine, nie dość, że zapomniałaś języka w gębie, to jeszcze tu zemdlej z braku tlenu i padnij u jego stóp.

Zmusiłam się do postawienia kroku w tył, co spowodowało, że nieznamy poluźnił uścisk. Pełna sprzecznych emocji, nie zaszczycając mężczyzny nawet spojrzeniem, minęłam go i ruszyłam szybkim krokiem do wyjścia.

O mój Boże, co to było?! Ten facet przesadził z feromonami czy co tam się, do cholery, stało?

Nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się nic podobnego. Spotykałam w swoim życiu różnych mężczyzn, ale żaden nie wzbudzał we mnie tak silnych emocji. Jedno było pewne, taki facet zdecydowanie oznaczał kłopoty, i to szalenie niebezpieczne. Idąc do wyjścia, starałam się uspokoić oddech oraz kołoczące w piersi serce.

Samuel czekał na mnie przed wejściem. Gdy do niego podeszłam, od razu zapytał:

– Co się stało? Dzwoniłem do ciebie. Rozumiem, że potrzebujesz czasu, ale, cholera, aż pół godziny?! – Spojrzał na mnie badawczo z uniesioną brwią, lustrując dokładnie moją twarz.

– Przepraszam, tak jakoś wyszło – bąknęłam, nie potrafiąc zebrać myśli.

– Mała? Masz zaróżowione policzki i drżysz. Stało się coś? Ktoś cię zaczepił? – zapytał z wyczuwalną troską.

– Nikt mnie nie zaczepiał. Jestem po prostu zmęczona. – Próbowałam szybko zmienić temat, więc mruknęłam: – Nie zapytasz, jak mi minął pierwszy dzień w firmie?

– Widzę, że coś kręcisz, ale i tak wyciągnę to z ciebie przy najbliższej okazji – rzucił ostrzegawczo, wskazując na mnie palcem. – No więc, jak ci minął pierwszy dzień w pracy? Masz tam jakichś wolnych przystojniaków?

– Jakich przystojniaków? Oszalałeś, Sami? – odparłam z niedowierzaniem, ale przyjaciel i tak wpatrywał się we mnie z szerokim uśmiechem, czekając cierpliwie na odpowiedź. – Wiesz, że muszę teraz skupić się na pracy. Wszyscy w firmie mają mnie za rozpieszczoną księżniczkę, która dostała posadę zaraz po studiach dzięki rodzinnym koneksjom. I to od razu stanowisko asystentki w jednym z najważniejszych działów w firmie. Muszę udowodnić swoją wartość – mruknęłam lekko przytłoczona. – Poza tym dzieje się coś niedobrego. Mam wrażenie, że perfumeria ma spore kłopoty. I nawet nie pytaj, skąd te wnioski. – Poczulałam się odrobinę lepiej, zwierając się przyjacielowi, choć to i tak nie rozwiązało moich problemów.

– Mała, nie wymagaj od siebie za dużo. Daj sobie czas na wdrożenie się, poznanie firmy od środka, a rozwiązanie samo przyjdzie – zapewnił, a po kilku sekundach mocno mnie przytulił, pocieszająco gładząc po plecach.

– Dam sobie radę z obowiązkami, ale najbardziej martwi mnie tata. Czuję w kościach, że coś jest nie tak. A to, że mam złe przeżycia, wcale nie pomaga mi się uspokoić – dodałam ze smutkiem.

– Jesteś potwornie inteligentna i sprytna, więc dasz sobie radę ze wszystkim. Wierzę w ciebie – stwierdził stanowczo, po czym delikatnie się odsunął.

Gdy pożegnałam się z przyjacielem, wsiadłam do samochodu i ruszyłam do domu. W drodze analizowałam dzień spędzony w firmie. Lekko zaskoczyło mnie zachowanie taty, który zdecydowanym tonem zakazał mi wglądu w dokumenty finansowe. Byłam udziałowcem, więc miałam prawo do kontroli finansów nie mniejsze niż ojciec. Nie należałam jedynie z szacunku do niego, nie chcąc zaczynać pracy w firmie od rodzinnej kłótni. Tata starał się później wytłumaczyć, ale wyraźnie czułam, że próbował coś przede mną ukryć.

Rozdział 2

Bruno

Wczesnym rankiem zerwałem się z łóżka, nie czekając na irytujący dźwięk budzika. Stałem przy panoramicznym oknie w sypialni, przeciągnąłem się kilkukrotnie i napawałem oczy przyjemnym widokiem budzącego się do życia Paryża.

Zamierzałem spędzić poranek na domowej siłowni. Poranne ćwiczenia znacznie poprawiały moją koncentrację, a ta była mi niezbędna, bo sukcesy zawodowe nie brały się znikąd. Starałem się z maksymalnym skupieniem uczestniczyć w zebraniach, spotkaniach biznesowych czy negocjacjach, a przede wszystkim miałem otwarty umysł, dzięki czemu potrafiłem za każdym razem, gdy pojawiały się problemy, spojrzeć na wszystko z szerszej perspektywy i szybko wymyślić satysfakcjonujące rozwiązania.

Moją ulubioną formą treningu był jogging na świeżym powietrzu. Kilka przecznic od mojego apartamentowca, tuż nad brzegiem Sekwany, znajdował się park, gdzie można było znaleźć parę dobrze przygotowanych tras dla amatorów tego sportu. Niestety dziś napięty grafik nie pozwalał mi na czasochłonne wyjście.

Z samego rana miałem umówione spotkanie dotyczące zakupu nieruchomości, w której mieścił się stary browar. Oferta była mało atrakcyjna, ale... Kilka tygodni temu wynająłem prywatnego detektywa, żeby znalazł smaczki na właściciela nieruchomości, i się nie zawiodłem. Miałem teraz w rękach ciekawe informacje, które podczas negocjacji przechylały szalę na moją stronę. Wyjątkowo zaciekawił mnie jeden szczegół. Okazało się, że kilka miesięcy temu pan Linus podjął niezbyt przemyślaną decyzję i

zadłużył się u Lorenzo Deluzzo – znanego paryskiego biznesmena. Termin spłaty minął, co postawiło Linusa pod ścianą.

Lorenzo był podejrzewany o powiązania z paryskim półświatkiem. Były to jednak tylko plotki, którymi karmili się żądni sensacji paryżanie. Deluzzo pożyczał pieniądze zdesperowanym ludziom, stając się dla nich ostatnią deską ratunku, gdy banki odmawiały im pomocy. Co prawda procent był zabójczy, jednak nie wszystkich to przerażało. Desperaci mający nóż na gardle pchali się w paszczę lwa. Deluzzo był bardzo hojny, ale równie bezwzględny, jeśli chodziło o odzyskiwanie pieniędzy.

Po dziesięciu kilometrach na bieżni oraz kilkunastominutowym treningu na wioślارzu wziąłem chłodny prysznic. W garderobie sięgnąłem po białą, idealnie wyprasowaną koszulę od znanego paryskiego krawca i grafitowy garnitur, które perfekcyjnie dopasowały się do mojej sylwetki.

Gdy byłem już na parterze, szerokim uśmiechem przywitła mnie Klara – moja gosposia. Dzięki tej cudownej kobiecie cały apartament błyszczał. Dbała o mnie, a co najważniejsze, była bardzo lojalna i troskliwa.

– Dzień dobry, Bruno. Śniadanie jest już na stole – poinformowała uprzejmym głosem.

W odpowiedzi kiwnąłem głową, obdarzając ją delikatnym uśmiechem.

– Dzień dobry. Dziękuję, Klaro.

Po śniadaniu ruszyłem windą piętro niżej, gdzie znajdował się mój gabinet. Zaraz po tym, jak rozsunęły się drzwi, zauważyłem moją asystentkę Victorię, która siedziała przy swoim biurku. Była moją prawą ręką w firmie. Ufałem jej i powierzałem większość sekretów związanych z pracą. Pracowała ze mną, odkąd przejąłem obowiązki po ojcu. Od czterech lat stałem na czele Winters Enterprises. Od kiedy pamiętam, skrupulatnie przygotowywano mnie do przejęcia firmy. Po studiach pracowałem przez rok u ojca jako stażysta, towarzysząc mu podczas spotkań,

konferencji i obserwując negocjacje. W ten sposób stałem się idealnym kandydatem do zarządzania rozpoznawalną, cenioną na rynku i obracającą milionami firmą.

– Witam, panie Winters. Pan Linus jeszcze się nie zjawił – oznajmiła Victoria spokojnym głosem.

– Dziękuję, Victorio. Gdy tylko się pojawi, zaprowadź go do sali konferencyjnej – rzuciłem, po czym przekroczyłem próg gabinetu.

Mój gość pojawił się w firmie niespełna dziesięć minut później. W zasadzie trzymałem go w garści, jeszcze zanim się przywitał. Nie miał mi nic do zaproponowania, więc bez zbędnych słów czy straty czasu przyjął jedyną i ostateczną ofertę. Potrzebował pieniędzy, więc je dostał. Nie tak dużo, jak zakładał, ale pozwoli mu to chociaż spłacić długi. Browar trafił do mnie, i to za satysfakcjonującą cenę.

Na nieszczęście dla moich potencjalnych partnerów biznesowych, w interesach byłem bezwzględny, więc w większości przypadków dostawałem to, czego pragnąłem.

Po dniu wypełnionym po brzegi obowiązkami zmierzałem do mojego ulubionego klubu sportowego prowadzonego przez Boycotte'a.

Zatopiony w myślach dotyczących świętego przebiegu dzisiejszej transakcji, szybkim krokiem przemierzałem korytarz, kierując się do szatni.

Z budujących rozmyślań wyrwało mnie nagłe zderzenie z drobną brunetką. Niespodziewanie wyszła zza zakrętu, więc jej ciało odbiło się od mojego torsu i sekundy dzieliły ją od nieprzyjemnego upadku. Błyskawicznie objąłem ją w pasie i zamierzałem szybko wyminąć, nie wdając się w niepotrzebną rozmowę, ale nie byłem w stanie postawić kroku, bo napotkałem jej niesamowicie niebieskie spojrzenie.

Zostałem uziemiony, bezapelacyjnie oczarowany i totalnie oszołomiony.

Co jest, do cholery?!

Kiedy ją objąłem, przez moje ciało przebiegł przyjemny dreszcz, który pobudził każdą komórkę organizmu.

Co jest grane?

Nie byłem przyzwyczajony do tego, by niewinny dotyk czy spojrzenie kobiety zadziałały na mnie tak intensywnie. Nie odmawiałem sobie kosztowania kobiecych krągłości, jeśli była ku temu okazja. Nie byłem wyposzczony, wręcz przeciwnie – lubiłem seks i uwielbiałem kobiety, a szczególnie te zapewniające mi rozkosz.

Skąd te dziwne emocje? Nie potrafię tego logicznie wytłumaczyć. Może to przez zmęczenie?

Trwałem w dziwnym zawieszeniu, wpatrując się w kuszące malinowe usta. Idealnie wyglądałyby, zaciskając się na moim...

Ocknąłem się z zawieszenia, kiedy nieznajoma zamrugła kilka razy. Zapytałem, czy wszystko dobrze, ale mruknęła coś pod nosem, po czym wyminęła mnie i zniknęła za rogiem.

Został mi po niej tylko ten wyjątkowy zapach. Zaciągnąłem się nim kilka razy, przymykając na chwilę oczy. Miał w sobie coś uzależniającego, niewinnego, a zarazem pociągającego. Pasował do niej idealnie.

Nie miałem pojęcia, co się przed momentem wydarzyło ani skąd wzięło się to dziwne uczucie. Odetchnąłem głęboko, kręcąc głową z niedowierzaniem, bo dalej byłem w szoku po elektryzującym spotkaniu. Trzymałem w ramionach sporo kobiet, jednak żadna jak dotąd nie wzbudziła we mnie takich emocji.